

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok I Gorzów, dnia 20 października 1946 r. Nr 22

Zmiłuj się Boże

Zlituj się, Boże! Przeszło miliard pogan
W mroku wiar błędnych tak jak ślepiec brodzi
I tonie w grzechów i zbrodni powodzi,
I nosi czarta ohydna obrożę!

Zlituj się, Boże!

Zlituj się, Boże! Przeszło miliard pogan
Nie wie, że w Krzyżu jest nasze zbawienie
I kroczą w wieczne, straszne potępienie...
Zginą, gdy Ręka Twa im nie pomoże,

Zlituj się, Boże!

Święty Jan Kanty

Dzieci, które uczyły się już historii polskiej, wiedzą, że Królowa Jadwiga wiele starania włożyła w podniesienie z upadku Akademii krakowskiej, założonej przez Kazimierza Wielkiego. Umierając zapisała wszystkie swoje klejnoty na tę Akademię.

Jedno z pierwszych miejsc na tej Akademii zajmuje św. Jan Kanty, najpierw jako uczeń, a potem jako profesor. Pochodził z miasteczka Kęty, stąd nazwany Kanty.

Św. Jan Kanty był bardzo uczonym i mądrym człowiekiem. Był bardzo miłosiernym i opiekował się biedakami. Często wracał do domu bez płaszcza i butów, gdyż oddał je po drodze ubogiemu

Nigdy o nikim się źle nie wyrażał i nie pozwalał, by przy nim obmawiano bliźnich. Na ścianie jego izdebki był po łacinie napisany wiersz:

Strzeż się zafrasować kogo,
bo przepraszać nie błogo.
Sławy nie tykaj bliźniego,
bo odwołać coś ciężkiego.

Żył św. Jan w ciągłym umartwieńniu i postach. Sypiał na gołej podłodze. Często widywano go pogrążonego w nabożnych rozmyślaniach, a twarz jego miała wtedy nabożny wyraz.

Wszystcy biedni w Krakowie znali św. Jana Kantego i kochali go. Wiele ślicznych opowiadań przylgnęło do postaci tego świętego.

— Opowiadają, że jednego razu spotkał św. Jan małą dziewczynkę, płaczącą nad rozbitym dzbankiem, w którym niosła na sprzedaż mleko. Dziewczynka bała się gniewu gospodyni, u której służyła. Św. Jan wzruszyła się łzami dziewczynki, pocieszył ją i począł gorąco się modlić. I oto skorupy rozbitego dzbanka same cudownie zebrały się i dzbanek stanął nienaruszony. Wtedy święty kazał dziewczynce napętnić dzban wodą z pobliskiej rzeczki i znowu pomodlił się, a woda w dzbanku przemieniła się w mleko.

Innym razem napadli na świętego Jana w lesie rozbójnicy, odebrali mu wszystkie pieniądze i kazali przysięgać, że już więcej przy sobie pieniędzy nie posiada. Święty przysięgał, że oddał wszystko co miał. Zbójce odeszli byli w las. Tymczasem nasz święty przypomniał sobie, że ma jeszcze kilka monet zaszytych w płaszczu. Pobiegł więc za owymi rozbójnikami i oddał im ostatnie pieniądze. Wtedy naczelnym zbójca, zdziwiony i wzruszony postępowaniem świętego Jana, oddał mu wszystkie zrabowane pieniądze.

Święty Jan Kanty zmarł w roku 1473.

Co roku w kościele św. Anny w Krakowie odbywa się ku jego czci uroczystość, w której biorą udział wszyscy profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W Krakowie przy ulicy św. Anny nr 8, w murach biblioteki Jagiellońskiej można oglądać izdebkę, w której mieszkał św. Jan Kanty.

Prawda o babim lecie

Widziałyście dzieci srebrzyste, cienkie włókienka pajęczyny, snujące się w jesienne dnie po zoranych polach, czepiające się pożółkłych traw, drzew, krzewów i ludzi. Nawet w mieście czasem na ulicy pokazują się nitki babiego lata i muskają twarze przechodniów. Nitki te nazywają ludzie również przedzą Matki Boskiej. Pięknie opisał wierszem tę legendę poeta Gawalewicz. Ale posłuchajcie, jak to jest naprawdę z tymi nitkami i skąd się one biorą.

Istnieją małe pajaczki — a jest ich bardzo, bardzo dużo. Pajaczki te nazywają się namiastki wędrownie. Jesienia stworzonka te poszukują dogodnych miejsc dla przepędzenia zimy. W poszukiwaniach tych puszcza się w podróż na włókienkach, które same snują.

Pajacek taki włazi na jakiś przedmiot sterczący ponad ziemię i ze specjalnych otworów, zwanych kądzielnikami, wydziela ciecz, która tężeje na powietrzu w postaci delikatnych, pajęczych nitczek. Wietrzyk porusza nitczkami, a pajacek puszcza się na nich swobodnie i żegluje w powietrzu, zwykle zwrócony grzbietem w dół. Jeśli pajaczyna zaczepi w podróż o jakiś przedmiot, to pajacek wysnuwa nowe nitki i dalej na nich odbywa swą powietrzną podróż, dopóki nie wynajdzie sobie odpowiedniego na zime schronienia. Jeżeli podróż w powietrzu trwa zbyt długo i pajacek chce już gdzieś osiąść, wtedy płcze nitki w węzełek, na którym to węzélku, jakby na spadochronie lotniczym, spuszcza się na ziemię.

Każdej jesieni po zimnych, dżystych dniach, nastają słoneczne, prześliczne dni. Te ciepłe dni ludzie nazywają drugim latem. Ponieważ w dniach tych najczęściej snuje się pajęczych nici — ludzie nazwali je również babiem latem. Przypatrzenie się kiedy w słoneczny ranek, jak cudnie wyglądają nitki babiego lata, gdy krople rosy lśnią na nich w słońcu jesiennym wszystkimi barwami tęczy.

Kącik dla ministrantów

Ministranci ze Słubic

Nasze Kółko Ministrantów przy kościele parafialnym w Słubicach powstało w grudniu 1945 roku. Założycielem Kółka był nasz Ks. Proboszcz E. Łowiński. Z początku było nas mało, bo zaledwie tylko 3. Na apel Ks. Proboszcza zgłosiło się kilkunastu chłopców i tak dzisiaj nasze Kółko liczy 25 ministrantów. Mamy już swój zarząd Koła Ministrantów, w skład którego wchodzi: prezes, sekretarz i skarbnik. Mamy swoją kasę, do której wpływają nadwyżki ze sprzedarzy Tygodnika Katolickiego. Za pieniądze tak zebrane zakupujemy potrzebne komże, odznaki i książeczki z ministranturą. Zebrania odbywamy regularnie co tydzień i to zawsze w sobotę. Przychodzimy na nie chętnie. Na zebraniach omawiamy sprawy naszego

Kółka, ćwiczymy się w ministranturze i czytamy Mały Tygodnik. Ostatnio został wprowadzony u nas egzamin dla ministrantów. Mamy też listę sumienności zawieszoną w zachrystii. Każde służenie do Mszy św. zaznacza ksiądz czerwonym krzyżykiem, a opuszczenie znaczy się czarną kreską.

Wszyscy ministranci należą do zorganizowanej przy naszym kościele Krucjaty Eucharystycznej. W niedzielę, dnia 22 września 1946 roku było uroczyste przyjęcie do Krucjaty E. i wręczenie odznak przez Ks. Opiekuna I. Zdziebłę, poprzedzone podniosłym kazaniem.

W uroczystości brali udział nasi rodzice i wielu parafian. Przez cały czas jeden ministrant przepasany białą—niebieską szarfą trzymał proporzeczek Krucjaty, pięcioletni Januszek i Andrzejek. Gdy oni służą do Mszy św. wszyscy są zaciekawieni. Na zakończenie tej pięknej uroczystości odbyła się wspólna fotografia ministrantów z Ks. Opiekunem w środku.

Dla Małego Tygodnika ślemy serdeczne pozdrowienia ze Słubic. Prosimy inne Koła, aby pisały o tym, jak się u nich praca rozwija.

Kazimierz Borowiak
sekretarz Koła Ministr.

Rozwiązanie zagadek I-szego „Turnieju Zagadkowego“

- 1 zagadka: bat
- 2 „ stół
- 2 „ drogowskaz
- 4 „ trumna
- 5 „ przewiązać worek
- 6 „ młynarz
- 7 „ wiatr
- 8 „ Kopernik
- 9 „ Amur
- 10 „ takt
- 11 „ czas
- 12 „ wielbiąd
- 13 „ radio
- 14 „ lewkonia
- 15 „ ołówek
- 16 „ Wanda i Wisła

Z pośród wielu uczestników Turnieju Zagadkowego wyróżnieni zostali: Terenia Rutkowska z Trzećianki, Adamkiewicz Stanisław z Piły, Zgierski Alojzy z Marzenina powiat Choszczno, Guga Stanisław i Biedka Eugeniusz z Gryfina, Burlingis Krystyna ze Słupska, Dąbrowska Alicja z Myśliborza, Mendykowska Maria z Babimostu, Joanna Rataj z Babimostu, Ognista Krystyna

i Aldona Pawelczakówna z Babimostu, Ben godło Starówka z Poznania, Edmund Piątysek z Świętąpow. Wolsztyn.

Wszyscy wylosowani w niedługim czasie otrzymają odpowiednie nagrody lub upominki.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

On się tym nie zajmuje

Ojciec: No i cóż mój Józiu, słyszałem, że dziś w szkole znowu dostałeś w skórę?

Synek: Nie wiem. Nie zajmuję się tym, co się dzieje za moimi plecami.

Kłopot

Matka: Kaziu, co zrobiłeś Michałowi? Czemu on płacze?

Kazio: Ja mu nic nie zrobiłem, mamusiu. Tylko on wykopał dziurę w piasku i teraz płacze, że jej nie może zabrać do domu.

Adres: „Mały Tygodnik“, Gorzów n/W.,
ul. Lokietka 17. — K-1594.

**Święto Chrystusa Króla,
Rycerze i Rycerki —
musimy uczcić godnie!**